

Michał Kruszelnicki

„Kłamstwo czystego ducha”:

Nietzsche między Dostojewskim i Hamsunem

(odpowiedź Wojciechowi Kruszelnickiemu)

[*résumé*]

W tekście *Afirmacja i miłość* Wojciech Kruszelnicki ładnie wydobyl afirmatywną postawę Nietzscheańskiego Nadczłowieka wobec Innego, charakteryzując ją nieledwie po Lévinasowsku jako (chrześcijańską) miłość posuniętą do „ekspiacji-za-Innego”. Na pewno są w dziele Nietzschego fragmenty mówiące o zasadności i pięknie takiej właśnie relacji. Jeśli jednak chodzi o rozstrzygnięcie kwestii, jaka jest „prawdziwie” Nietzscheańska postawa względem Innego, to ta, o jakiej mówi Kruszelnicki, wydaje mi się tylko jedną z możliwości i mam wrażenie, że komentator posuwa się zbyt daleko.

Na gruncie swego post-sadycznego a pre-freudowskiego „fizykalizmu” (rewindykacja c i a ł a jako naczelnej metafory interpretacji) Nietzsche nie mógł nie hołdować energetyczno-popędowej wizji człowieka, w ramach której zarówno poznanie ludzkie, jak i aktualne zachowanie jednostki uchodzi za efekt oddziałujących na nią, nieprzewidywalnych i heterogenicznych sił, przynależnych bardziej do porządku tego, co cielesne, aniżeli racjonalne czy duchowe (Deleuze, Klossowski). Dlatego też człowiek tworzy „energetyczną zagadkę”: w każdej chwili zarazem jesteśmy i nie jesteśmy „sobą”. Komponujące mnie siły w odpowiednich warunkach mogą połączyć się z innymi siłami (Deleuze) i stworzyć tymczasową wersję „Ja”, która być może mnie samego zdoła zaskoczyć swym „dobrem” lub... swym „złem”. W jednej sytuacji zachowam się rozumnie („moralnie”), innym razem w sposób instynktowny, popędowy („niemoralny”). Niekiedy sam nie będę wiedział, dlaczego właściwie dotknąłem i skrzywdziłem kogoś, kto na to wcale nie zasłużył, a zaprzyjaźniłem się z kimś reprezentującym obce mi dotąd poglądy i przekonania.

Wszystkie te intuicje Nietzschego znajdują swe spektakularne odzwierciedlenie m.in. w dziele Fiodora Dostojewskiego oraz w twórczości jednego z wybitnych uczniów autora *Zaratustry* – Knuta Hamsuna. Główni bohaterowie ich powieści to

najczęściej jednostki rozstrojone, podejmujące nieprzewidywalne, chaotyczne i przygodne decyzje. Ich poczynaniami nie zawiaduje tylko rozum (jak chciałaby naiwnie szkolna lektura Dostojewskiego), lecz nieświadomość albo ciało. Protagonistów Hamsuna w każdej chwili stać na najbardziej dziwaczne, irracjonalne i krzywdzące zachowanie w stosunku do tych, których skądinąd... kochają albo szanują. Widać na ich przykładzie, że myślenie to heterogeniczny ciąg niezupełnie powiązanych ze sobą myśli, a moralność – wbrew ekwilibrystycznej argumentacji Wojciecha Kruszelnickiego – jest każdorazowo i n a c z e j wykreślana przez targające człowiekiem idiosynkrazje i namiętności.

Dzieła Nietzschego, Dostojewskiego i Hamsuna spektakularnie przemawiają na rzecz tezy, że człowieka nie można ograniczać, mierzyć i rozliczać z tego, czy realizuje jakiś „wzór człowieczeństwa” mniej lub bardziej jawnie presuponowany w kolejnych teoriach humanistycznych. Pomimo atrakcyjności i perswazyjności tekstu Wojciecha Kruszelnickiego, wydaje mi się on osuwać w pułapkę humanistycznej redukcji źródłowej heterogeniczności, cechującej człowieka, niebędącego wszak tylko „czystym duchem” czy „myślącą żabą”, lecz przede wszystkim: interpretującym ciałem...